

„KRONIKA TYGODNIA - Magazyn Zamojski”, 17 maja 1994 r.

## 30 LAT NIENAWIDZIŁ SWOJEGO OJCA

**Często słyszymy rady: „najlepiej zapomnieć”, albo „czas goi rany”. Co to znaczy zapomnieć? To nic innego jak wyprzeć przeżycia, urazy, przykrości i ich sobie nie uświadamiać. Rzeczywiście, lepiej jest nie pamiętać, niż je nieustannie rozpamiętywać. Jednakże te wyparte przeżycia nie tkwią w podświadomości, ot, tak bezkarnie. Wpływają one na nasze uczucia, zachowania; wymieniane są na różne dolegliwości, choroby. Dlatego też, zamiast: „zapominaj” powinno być „uwolnij się od tej pamięci”.**

Oto relacja pacjenta, który podczas seansu medytacyjnego, wydobyl z pamięci „zapomniane” urazowe przeżycie i uwolnił się od niego. W ten sposób mógł, po 30 latach, ponownie kochać własnego ojca.

*Nie wiem skąd mi się to wzięło, ale bardzo wyraźnie widzę siebie, jako już trzyletnie dziecko,*

stoję na podwórzu i przez uchylone w komórce drzwi patrzę na ojca, który bije starszego brata. Jestem przerażony, замуrowało mnie całkowicie, w gardle coś uwięzło, czuję suchość w przełyku oraz napięcie klatki piersiowej, szczególnie w sercu. Ojciec bije brata długo i mocno, na pośladkach widzę rany oraz lejącą się strużkami krew. Pragnę dodać, że przez całe moje życie miałem bardzo negatywny stosunek do ojca, bałem się go, mogę nawet stwierdzić, że nienawidziłem, choć szczerze mówiąc, nie wiedziałem dlaczego, a o opowiadanym zdarzeniu absolutnie zapomniałem. Prowadzący seans każe mi patrzeć na ten obraz tak długo, aż całkowicie wyrzucę go z siebie i zamiast nienawiści, poczuję miłość do ojca. Obraz ten widzę niezwykle wyraźnie, w kolorach przewija się on przed moimi oczyma tak, jakbym oglądał film w kinie. Akcja rozwija się niesamowicie, pojawia się przyczyna bicia brata. Po przyjściu ze szkoły, brat poszedł do mieszkającej nie opodal nas babci, wziął jej uwiązanego przy budzie psa i wybrał się polować na zające. Była zima. Cieszyłem się, że kochany przeze mnie pies Reks, będzie mógł sobie trochę pobiegać. Na naszym podwórzu stały klatki z królikami. W tym czasie ojciec je karmił, byłem z nim. Bardzo go kochałem. Po nakarmieniu królików poszedł on do domu, mnie zostawił na chwilę z sankami. Zaraz przybiegł Reks, podskoczył do jednej z klatek, otworzył prowizorycznie zabezpieczone drzwiczki i zagryzł dwa króliki. Widzę ściekającą po siatce krew oraz czerwone plamy na śniegu. Reks tarmosi okrutnie królika. Znienawidziłem Rekse. Resztką sił wpadam do domu i krzyczę: »Reks, Reks zagryzł nam króliki«. Ojciec wybiega pierwszy, wiąże psa przy budzie.

Brat po powrocie z polowania prawidłowo przypiął psa. Reks zerwał się z łańcuchem. Ojciec przywiązując go, powinien wiedzieć, że nie był on spuszczony, i że brat nie ponosi tu jakiegokolwiek winy. W czasie tego zdarzenia był on u babci i o niczym nie wiedział. Winę ponosił raczej ojciec, gdyż nie zabezpieczył właściwie klatek.

Ojciec odnalazł brata, zaprowadził go do komórki, kazał mu zdjąć spodnie i ściągniętym ze ściany naszelnikiem okładał go, aż sikała krew. Znienawidziłem ojca, którego jeszcze przed chwilą kochałem. Jak mógł on tak katować mojego najlepszego przyjaciela. Mam wstręt do siebie, że zdradziłem brata, że przeze mnie tak bardzo cierpi. Ale ja przecież chciałem tylko powiedzieć, że pies zagryzł króliki, które karmiłem i kochałem. Ojciec przestał być dla mnie człowiekiem, stał się okrutnym katem, zdrajcą. Bardzo się boję, mam wielkie poczucie winy.

Przez cały czas trwania seansu czuję rytmiczne fale zimna i gorąca. Czuję też przepływającą energię od prowadzącego Stanisława Kwasika. Mam pełną świadomość, że to właśnie na bazie jego bioenergii zostały uwolnione z mojej pamięci te informacje, które tak niszczyły moją psychikę. Po odreagowaniu tego przykrego przeżycia, zacząłem kochać ojca. Czuję się odprężony. Koniec seansu.

*To opisane zdarzenie rzeczywiście miało miejsce. Całkowicie o nim zapomniałem, ale jakże bardzo zaważyło ono na moim życiu. Przez ponad 30 lat, nie wiedząc dlaczego, bałem się mojego ojca, między nami nie było cienia miłości. Teraz mój stosunek do niego zmienił się, ponownie kocham go. Moje ciało rozluźniło się, w klatce piersiowej jest jakby więcej miejsca, spokojniej pracuje serce. Stałem się bardziej ufny, pogodny, zrelaksowany. Ileż to było we mnie niszczącego napięcia.*

STANISŁAW KWASIK